Nr 98. Kraków 29 Kwietnia — Sobota. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20	kwartalnie złr. 5	miesięcznie złr. 2
We Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	rocznie złr. 21	kwartalnie złr. 5 c. 25.	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ul. Kożannej w domu pod L. 433; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Maj	złr. 2
„ od 1 Maja do 30 Czerwca	„ 4
przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Maj	złr. 2 c. 25
Od 1 Maja do końca Czerwca	„ 4 c. 50

Kraków 28 kwietnia.

Wykazaliśmy wczoraj stanowisko konstytucyjne projektu do prawa wniesionego przez hr. Hohenwarta. Ma on jakeśmy powiedzieli swe znaczenie formalne, jako uzupełniający po części lukę w konstytucyi, ani uszczupla kompetencyi Rady państwa, ani rozszerza atrybucyj sejmów krajowych. Jednakże nadając praktyczne znaczenie § 19 statutu krajowego ma swą niezaprzeczoną ważność w wytworzeniu normalnych podstaw życia konstytucyjnego. Projekt rządowy, jest właściwie nowellą do § 19 statutu krajowego, a nie uzupełnieniem §§ 11, 12 i 13 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, jak go zatytułowało ministerstwo. Gdyby Rada państwa przyjęła projekt rządowy, natenczas stosownie do postanowień w nim zawartych, rząd byłby obowiązany wnieść rezolucyę sejmu galicyjskiego do Rady państwa, z wyjątkiem dwóch punktów jedynie, do których nie odnosiłby się ten obowiązek rządu. Dwa te punkta są: § 3 ustęp *c)* mówiący o ustawodawstwie o przynależności, oraz § 6 dopominający się, aby żupy solne nie mogły być sprzedane, zamienione, lub obciążane bez zezwolenia sejmu. Rząd jeśli zechce będzie mógł jednak wnieść całą rezolucyę do Rady państwa.

Jeżeli na projekt rządowy będziemy się zapatrywali nie ze stanowiska teoryi konstytucyjnej, ale ze stanowiska czynu jakiegośmy się dopominali od ministeryum, to wszakże przyznać należy, że projekt rządowy może służyć za narzędzie, ale sam w sobie nie jest celem, tylko środkiem. Co rząd zamierza uczynić przy pomocy tego środka, nie widać zupełnie, ani z projektu rządowego, ani z przemówienia hr. Hohenwarta. *Neue freie Presse* chce w projekcie rządowym widzieć zapowiedź rozszerzenia kompetencyi sejmów krajowych, na przedmioty specyalnie przekazane inicyatywie ustawodawczej sejmów. Byłoby to niewątpliwie ogromnem rozszerzeniem działalności autonomicznej, ale nie możemy przesądzać dobrych chęci ministerstwa, które o zamiarach swych nie lubi rozprawiać, i które zatem tylko według czynów, a nie według prawdopodobnych programów sądzić można.

W projekcie rządowym szukamy jedynie tego, co w nim jest, a nie tego, co po za nim się domniemywać podoba. Doktrynerstwo konstytucyjne nas nie zaślepi, a nie idzie nam o to, w jaki sposób rezolucya galicyjska dostanie się do konstytucyjnego traktowania w Radzie państwa, czy jako wniosek rządowy, sejmu krajowego, lub pojedynczego posła, ale o to, czy i w jaki sposób rząd zamierza przeprowadzić ugodę z Galicyą.

Witaliśmy nominacyę p. Grocholskiego na ministra, jako zapowiedź zadośćuczynienia potrzebom kraju. Dyskusye doktrynerskie, jakie prowadzą dzienniki wiedeńskie przeciw gabinetowi, są nam wstrętne, bo wiemy, iż scholastyczne walki o teoryjki konstytucyjne nie przywrócą zgody wewnętrznej, nie wzmocnią sił monarchii. Przedewszystkiem chodzi o stworzenie w Austryi normalnych stosunków, o przeprowadzenie powszechnej ugody. Jeżeli ministerstwo stanowczo w tym kierunku działać nie zacznie, to będzie mogło wprawdzie lawirować pomiędzy stronnictwami jeszcze czas jakiś, ale nie osiągnie żadnego celu.

Sytuacya polityczna wśród której żyć nam przychodzi, nie dozwala na próby i dyskusye, wymaga ona stanowczego działania i jasno wskazanego kierunku. Nie czas się spierać było w Konstantynopolu o scholastyczne wyrażenia, kiedy Mahomet stał pod murami miasta; podobnie i w Austryi nie czas zastanawiać się nad teoretycznemi doktrynami o konstytucyi, kiedy okoliczności wskazują, iż należy wytężyć całe siły do zorganizowania monarchii, do zaprowadzenia ładu i zgody wewnątrz, do wytworzenia potęgi na zewnątrz; — jeśli nie mamy się patrzeć w przyszłość z obawą, że spadkobiercom cesarstwa zachodniego ma być zgotowany los, jaki dosięgnął cesarstwo wschodnie w połowie piętnastego wieku.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 27 kwietnia.

(✕) *Unia* przedwczorajsza poruszyła kwestyę powrotu X. biskupa Kuziemskiego do Galicyi, a wczorajszy *Dziennik Polski* w artykule „od granicy lubelskiej" twierdzi, że X. Kuziemski prosił o dymisyę wprost do Petersburga a nie do Rzymu. Doniesienia te mogę uzupełnić wiadomościami, które z autentycznego zaczerpnięte są źródła.

Przyjmując biskupstwo chełmskie, zapewniał X. Kuziemski w Galicyi, że uzyskał od Cara trzy warunki, mianowicie: 1) zapewnienie wolności sumienia dla katolików; 2) zapewnienie stosunków z Rzymem i 3) bezpośrednią korespondencyę z Carem. Wnet po przyjeździe znoszenie się z Rzymem zostało księdzu Kuziemskiemu stanowczo wzbronione, a w skutek pisma wysłanego wprost do Cara otrzymał X. biskup od gubernatora *wygowor*, jakiego pewnie w życiu swem nie słyszał.

Mimoto przykładał X. Kuziemski rękę do tak zwanego puryfikowania obrządku uniackiego z naleciałości łacińskich. Popierany w tej mierze przez rząd, popierał ze swej strony rząd, i puryfikowano bez końca. To jednakowoż nie naprawiło stosunków między X. biskupem a rządem. Stanowisko jego było nawet wcale przykrem. Ambitny, nie mógł nigdy przeboleć doznanych upokorzeń, i nie chciał nagiąć się bezwarunkowo do żądań rządu. Zaprzeczyć się nie da, że X. Kuziemski sprzeciwił się przejściu na prawosławie, kiedy część duchowieństwa z księdzem Popielem na czele tego zażądała.

Ksiądz Popiel dzisiaj protorej chełmski, jest dobrze znaną u nas osobistością. Był dawniej katechetą w Tarnopolu, z kąd za złe prowadzenie się przeniesiony do Lwowa, wreszcie dymisyonowany przez biskupa Litwnowicza, przeniósł się do Chełma. Rząd rosyjski wziął go w serdeczną opiekę. X. Kuziemski zastał go już najwyższym dygnitarzem kapituły chełmskiej.

Mimo to czuł się spowodowanym wytoczyć niedawno przeciw niemu śledztwo. X. Popiel znajdował się właśnie w Petersburgu. Śledztwo udowodniło szczegóły arcyniemoralnych postępków księdza protoereja. Kiedy wrócił, i kiedy mu X. biskup przedstawił rezultat śledztwa z wezwaniem tłomaczenia się, X. Popiel w oburzeniu uznał całe śledztwo nieprawnem, ponieważ w jego nieobecności było przeprowadzone, odmówił tłomaczenia się — i na tem sprawa została ukończoną. Dodać należy, że X. Popiel ma całe grono równie usposobionych towarzyszy, Galicyanów, jak XX. Ławrowski, Dioczan, Krynicki i inni.

Ostatecznie otrzymał X. Kuziemski polecenie, aby się podał do dymisyi. Uczynił to, udając się do papieża. Jednakowoż papież odmówił mu uwolnienia od obowiązków, i stanowczo polecił, aby pozostał na swem stanowisku. Wbrew temu poleceniu X. Kuziemski podał prośbę o dymisyę do Cara i otrzymał takową. W wielki czwartek przestał sprawować obowiązki biskupa. Synod petersburski zamianował administratorem *in spiritualitus* X. Popiela. X. Kuziemski podał drugą prośbę o pozwolenie wyjazdu do Galicyi. Odjeżdżając ztąd, nie zrzekł się obywatelstwa austryackiego. Mówią, że zamierza nabyć jakąś majętność pod Lwowem i osiąść w niej.

Unia podniosła słusznie nielegalność postępku X. Kuziemskiego. Mianowany przez Papieża, nie miał on prawa wbrew woli Papieża brać dymisyi — z rąk Cara. Wiadomo dobrze, że nieusłuchanie rozkazu z Petersburga mogło za sobą fatalne pociągnąć następstwa, ale wiadomo również, że fatalniejszem od takich następstw jest niedopełnienienie obowiązków, którego X. Kuziemski bezwarunkowo stał się winnym. Salwując swoją osobę, oddał on na łup szyzmie całą dyecezyę, i postąpieniem swem ulegalizował dalszy gwałt o tyle, o ile tylko jeden zły postępek drugi jeszcze nikczemniejszy ulegalizować może.

Dzienniki tutejsze twierdzą, że X. Kuziemski dla tego porzuca Chełm, aby się starać o biskupstwo przemyskie. Czy ma ten zamiar, nie wiem, ale to pewna, że zamiar taki jest z gruntu niemożliwy. Nominacye biskupów galicyjskich zawisłe są głównie od stolicy apostolskiej; a że Papież nie zatwierdzi biskupa, który dopieroco nie usłuchał jego rozkazu, który tem nieposłuszeństwem swojem naraził całą dyecezyą — to rzecz niewątpliwa.

Właśnie donoszą, że 60 duchownych uniackich, niechcących przejść na szyzmę, będzie oddalonych z dyecezyi chełmskiej. Ich miejsca zajmą prawosławni, a łudzić się niepodobna, że niebawem dowiemy się o akcie przystąpienia całej dyecezyi do prawosławia. X. Popiel i towarzysze mają już dość długie brody — więc dzieło nawrócenia gotowe.

Wiedeń 27 kwietnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu wydziału, zajmującego się rewizyą ustawodawstwa prasowego, oznajmia minister sprawiedliwości, że ustawę o postępowaniu karnem niebawem przedłoży Radzie państwa. Natomiast ustawa karna i ustawa o policyi karnej dopiero później wniesioną zostanie, dlatego minister uważa za odpowiednie, aby odroczyć także rewizyę ustawodawstwa prasowego. Nad temi uwagami ministra sprawiedliwości zawiązały się w wydziale rozprawy, z których wynika, że w zasadzie okazuje się konieczną rewizya ustawodawstwa prasowego, tak w interesie samej prasy, jakoteż w interesie publiczności, a mianowicie celem ustanowienia większej rękojmi dla czci osobistej przeciw publicznym napaściom i potwarzy. Proszono ministra o dostarczenie wydziałowi materyału statystycznego do obowiązującego ustawodawstwa prasowego; minister obiecał żądaniu temu zadość uczynić. Zapytano się dalej ministra, czyby nie mógł przedłożyć sprawozdań prokuratorów o zachowaniu się prasy publicznej wszelkich odcieni, na co minister odpowiedział, że podobne sprawozdania nie istnieją. Na wniosek Dra Glasera postanowił wydział interpelować rząd, o ile dotychczasowy system odpowiedzialności w sprawach prasowych okazał się praktycznym, poczem poruczył deputowanym Glaserowi i Waserowi wypracowanie pozytywnych wniosków względem rewizyi ustawodawstwa prasowego. Wszyscy mówcy potępili objektywne postępowanie w sprawach prasowych.

Jak słyszę, robią tutaj przygotowania do zjazdu Cesarza austryackiego z Cesarzem Wilhelmem w Karlsbadzie; dwaj Cesarze mają się zjechać w czerwcu.

W majowym zeszycie *Przeglądu polskiego* ukaże się artykuł Juliana Klaczki „Relacya naocznego świadka z obecnych wypadków w Francyi." P. Klaczko dopiero wrócił z Wersalu do Wiednia.

Peszt 25 kwietnia.

(W.) Zwołanie delegacyj wspólnych na dzień 22 maja wprowadziło wielkie zamięszanie w tutejsze sfery prawodawcze. Wiadomość była tak niespodziewaną, iż zaraz na posiedzeniu Izby niższej, gdy zawiadomienie prezesa gabinetu zostało zakomunikowane, Deak zażądał, aby je postawić na oddzielnym porządku dziennym i wziąść pod dyskusyę. Istotnie, pośpiech musiał być wielki, jeźli prezes gabinetu nie zawiadomił uprzednio, że obecna sesya sejmowa zostanie na czas zamkniętą, a nowa przed wyborem delegacyi otwartą. Tymczasem, podług praw węgierskich, kompetencya delegacyi rozciąga się tylko na jednę sesyę sejmową, do jednego budżetu spraw wspólnych. Dawna delegacya nie mogłaby więc na żaden sposób ponownie funkcyonować legalnie; do wyboru zaś nowej potrzebaby chyba oddzielnej uchwały sejmu, jeźli w ogóle właściwe byćby miało, aby taż sama sesya, która uchwaliła budżet na rok 1871, zajmowała się i budżetem roku 1872.

Ta wątpliwość była też pobudką wniosku Deaka. Niepewności zostały szczęśliwie usunięte, gdyż prezes gabinetu zawiadomił następnie, że obecna sesya zamkniętą zostanie 17go maja, a nowa otwarta d. 19 maja, poczem wkrótce Izby rozpoczną swe ferye. Zawiadomienie to skonstatował dziś w Izbie minister sprawiedliwości zastępujący prezesa gabinetu, a wskutek tego Deak swój wniosek cofnął.

Jeżeli w ten sposób wątpliwości prawne zostały usunięte, nie tak się rzecz ma z trudnościami na polu samych prac prawodawczych i organizacyi wewnętrznej. Cała reforma administracyjna w Węgrzech oczekuje tylko na uchwałę prawa, wyznaczającego siedliska sądów 1szej instancyi. Prawo to, które z łatwością mogłoby być uchwalone do 5go lub 10go czerwca, nie ma prawie podobieństwa aby mogło być załatwione do 17go maja. Cała więc reforma może znowu być wstrzymaną, z wielką już tą razą szkodą wszelkich interesów społecznych w Węgrzech. Obok tego, nowy sejm kroacki zbiera się dnia 1go czerwca. Z dniem zebrania się sejmu, gaśnie mandat deputowanych kroackich do parlamentu węgierskiego, a tem samem i mandat sześciu deputowanych kroackich, których obie Izby wybierają do delegacyi. Stać się więc będzie mogło, że po 1ym czerwca, delegacya zostanie bez swoich członków kroackich. Okoliczność nader niemiła, bardziej może niemiła dla samych Węgrów niż dla Kroacyi. W każdym przeto razie pobudki musiały być nader ważne, skoro prezes tutejszego gabinetu zgodził się na tak pospieszne przybliżenie terminu otwarcia delegacyi. Przyczyn tych szukać zapewne wypada nie z tej lecz z tamtej strony Litawy.

Przyczyny musiały być ważne, więc dla należytej harmonii pomiędzy dwiema częściami jednej monarchii, wypadało się poddać niedogodnościom we własnym domu. Dla tego pogodzono się tutaj z nadspodziewanemi trudnościami wewnętrznego porządku, od chwili jak wiadomo, że wymaganiom prawa stanie się zadość.

Z tem większem za to rzecby można oburzeniem przyjmują tutaj ciągłe obwiniania Węgrów przez prasę wiedeńską o dążenie do wojny z Moskwą. Podejrzenia te systematyczne a raczej oskarżania przypisuje opinia wprost manewrom niechętnym dla wpływów węgierskich. Zestawiają je z dawniejszemi obwinieniami o wojenne zamysły, i pytają: jaki może być cel tych oszczerstw konsekwentych? Trudno jest wiedzieć nie wtajemniczonemu, ile jest słuszności w przypisywaniu wytrwałych oskarżeń manewrom tajemnym. To wszakże pewna, że z manewrami czy bez manewrów oskarżenia takie mają swoją poważną a nader szkodliwą stronę. Kto śledzi za usposobieniem tak sfer rządowych tutejszych, jak w ogóle świata politycznego i opinii publicznej tutaj, ten wie aż nadto dobrze, że Węgrzy do zbytku zamykają się w swoich sprawach wewnętrznych, i na pierwszym, teraz prawie wyłącznym planie, stawiają uporządkowanie swoich stosunków i wzmocnienie sił państwa. Nie ulega także wątpliwości, że tylko taka wojna przyjętaby tu była z zapałem istotnym, któraby była wywołana przez napaść zewnętrzną i bezpośrednią. W takich zatem warunkach gromić Węgrów za ich gotowość do bronienia własnej całości i bezpieczeństwa Monarchii, znaczy podkopywać podstawy tego bezpieczeństwa.

Dzisiejsze dzienniki *Pesti Naplo*, *Reform*, a nawet organa lewicy z równem oburzeniem wyrażają się o tych podjazdach wiedeńskich. Wyprzysięgają się, że wywoływanie wojny wcale nie leży w interesach Węgier, ani polityka zemsty w ich usposobieniu, że za Vilagos kto inny właściwie a Węgrzy mścić się powinni. Wykładając pokojowe dążności Węgier, przy zachowywaniu należnej czujności nad bezpieczeństwem własnem, kończą zapewnieniem, że jeżeli celem tych spostrzeganych przez nie intryg jest usunąć wpływ Węgier na politykę wschodnią, wpływ prawnie im przynależny, to Węgrzy potrafią rozprawić się jak należy z takiemi zachceniami. Co do ostatniego punktu zaręczyć mogę, że dzienniki dzisiejsze dają wyraz rzetelny opinii powszechnej.

W każdym razie zły to bardzo symptomat, że w chwili obecnej istnieją w Monarchii dwojakie a sprzeczne z sobą zapatrywania na politykę wschodnią. Jak kiedyś przyszłość wschodniej Europy zależeć będzie najbardziej może od silnej i pewnej siebie akcyi Austro-Węgier, tak dziś już przyszłe warunki rozwiązania zależą od dobrej, jednolitej polityki, świadomej swych celów i umiejętnej w wyborze środków.

Sprawa wschodnia, a raczej wschodnie zawikłania nie ustają na chwilę. Niedawno wichrzyły sprawy bukareszckie, manewra dyplomacyi petersburgskiej w Stambule narobiły tyle hałasu; świeże wiadomości ze Wschodu donoszą znowu, że Grecya dopomina się na seryo rektyfikacyi granic, niby dla możności skutecznego stłumienia rozbojów. Otrzymawszy odkosza w Stambule, wyprawiła noty do mocarstw opiekuńczych, przedstawiając im słuszność swych żądań. Illustracyą zaś zamysłów greckich jest zamierzone sprowadzenie z Odessy zwłok patryarchy Grzegorza, skazanego przez rząd turecki za usiłowanie wniecenia powstania ludności greckiej w Konstantynopolu — przed laty 45. Kwestya wschodnia porusza się więc wciąż, w tej lub owej formie. Ten gotuje sobie szans najwięcej, kto wie zawczasu do czego dąży; a niezupełnie płonnemi są może obawy, że czyja polityka błąkać się wciąż będzie po niepewnych torach, dla tego peryod przygotowawczy zakończyć się może zupełnem odosobnieniem.

Paryż 22 kwietnia.

Niedołężny, trzydziestosiedmio-letni starzec, ostatni potomek świetnej dynastyi królów hiszpańskich Karol II, patrząc na upadek potężnej niegdyś monarchii, i nie umiejąc jej ratować, kazał otworzyć sobie groby rodzicielskie w Eskurialu, i całując ich kości, w rozpaczy zawołał: „Już jesteśmy niczem!" Te jego słowa nieraz dzisiaj słyszę powtarzane na ulicach Paryża. Miałżeby taki koniec, jak Hiszpanii, przypaść w udziale przed chwilą jeszcze tak świetnej, tak wielowładnej Francyi? Nie, z taką myślą oswoić się niepodobna. Naród wprawdzie ciężką złożony chorobą, ale może te próby, przez które przechodzi, są tylko przesileniem, i odrodzi się na nowo. Wszyscy my tu zgodnie powtarzamy, że Francya upaść nie może, że jest jednostką w rachubach Opatrzności, a jej wielowiekowe zasługi dla całego świata w taką poniewierkę nie pójdą.

A jednakże co chwila zwątpienie w umysłach wzrasta. Mieszczaństwo tutejsze nieprzyjazne Komunie zarówno jak Zgromadzeniu narodowemu w Wersalu, obojętnie przypatruje się walce. Każdy radby widzieć jej koniec, ale nikomu na myśl nie przyjdzie, że coś robić wypada; może się ocknie z letargu, gdy komuniści sięgną po jego własność. Dotąd polityką wszystkich jest to przekonanie, „że tak długo trwać nie może," i tem zaspokojeni z dnia na dzień oczekują rozwiązania.

D. 20 kwietnia ogłoszony nam został nowy skład rządu Komuny: Cluseret ma wydział wojenny, Jourde skarbowości, Viard żywności, Paschal Grousset spraw zewnętrznych, Fränkel pracy i zamiany (?). Protot sprawiedliwości, Andrieux robót publicznych, Vaillant oświecenia, Raoult Rigault bezpieczeństwa publicznego.

W składzie tym rządu obecnego najlepszą głowę ma mieć Vaillant, niedawno z uniwersytetów niemieckich Jeny i Tubingen przybyły do Francyi. Fränkel służył wojskowo podczas oblężenia, i podobno odznaczył się w kilku potyczkach; ale nie rozumiem wcale dzisiejszych jego zatrudnień w wydziale organizacyi „pracy i zamiany." Jeźli gdzie nieograniczona wolność jest konieczną, to właśnie w pracy i wymianie; żadne prawo, choćby nawet Komuny, przepisać jakichkolwiek warunków nie jest w stanie. Prawda, że dzisiaj wszystkie te ministerstwa, wyjąwszy wojny, są tylko tytularne a zwłaszcza ministerstwo ob. Fränkla. Warsztaty zamknięte, bo rzemieślnicy pod bronią, i zlecenia zagraniczne dane zaraz po zawartym pokoju w zawieszeniu. Fabrykanci Mulhousy mający swoje kantory w Paryżu, zwijają je, i handel tych wyrobow zapewne inne dla siebie na przyszłość drogi obierze.

Dotychczas bilety Banku francuskiego nie straciły w swej wartości, ale złoto podniosło się w ce-

---

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

W istocie Nero przyskoczył, składając jej na kolana gałązkę róży alpejskiej.

Terenia wzięła kwiat w rękę — kwiat górski barwą i kształtem zbliżony nieco do naszego wrzosu, a w czasie co pieszczotą dziękowała posłańcowi, zarysowała się w pobliżu wśród krzewów Litaworowa postać dawcy.

— Zkądże pana Firleja widzimy tutaj? — spytała matka poważnie.

Szczęsny skamieniały uczuciem i boleśnie wpatrzony w Terenię, nie zdobył się od razu na odpowiedź — aż dojrzawszy radość spotkania w jej oku, rozpromienił się sam, i już z uśmiechem choć nieśmiało rzekł:

— Doprawdy nie umiem się Paniom wytłomaczyć, chyba tem, że wszystko w mojem życiu ciernistą zagadką.

— Dawno Pan przebywa w Méran?

— Od kilku tygodni — uprzedziłem Panie nawet, bo przyjechałem tu wprost z Rzymu.

— Może Panu była potrzebna kuracya — wtrąciła Jadwisia figlarnie.

— Niezawodnie Pani, tylko nie kozia.

— I Pan mieszka w *Dorf Tyrol*, nie w samym Meranie?

— Tak jest. Bo wyznam szczerze, bałem się Paniom zachodzić w drogę, po tem, com ostatniemi czasy widział w Rzymie nabrawszy przekonania, że moja osoba do wysokiego stopnia musi im być wstrętna.

— Osoba nie, tylko zasady — rzekła pani Wiśniowiecka przyjmując podporę jego ramienia, w powrocie do domu.

Samo z siebie, że Szczęsny tego dnia w „Deutsche Haus" wieczór przepędził. — Panienkom wyjaśniła się nie jedna zagadka co do ułatwień tajemniczych spotykanych na każdym kroku, a zacny Ambroży zacierał sobie ręce.

Nazajutrz Szczęsny przyniósł kwiaty i cukierki paniom Wiśniowieckim w drogę; — wsadzając Terenię do szybkowozu zapytał pół głosem:

— Czy mi Pani pozwala przyjechać w ciągu lata do Horodyszcz, by się przedstawić jej ojcu?

— Ja? czyżbym mogła mieć prawo pozwalać Panu lub zabraniać? — wiem tylko, że mu wszyscy szczerze będziemy radzi. — Wszak prawda Mamo?...

Tu konie ruszyły.

ROZDZIAŁ XII.

Na Litwie i na Ukrainie.

Z Bolzano, to jest ze stacyi kolei żelaznej najbliższej Meranu, zboczyły panie Wiśniowieckie o 7 mil w góry, do Kalteru. — Cicha ta wioska wysoko wśród szczytów nad brzegiem małego jeziora leżąca, ani dla położenia swego, choć ładne, ani dla powietrza, chociaż dziwnie czyste, nie przyciągała podróżnych, ale dla skarbu który w niej Bóg chował. To też zaledwie nasze znajome tam zajechały poczuły się owiane jakąś rajską atmosferą skupienia i pokoju.

— Jakże tu miło oddychać... — szepnęła Terenia — wyraźnie znać bliskość świętej duszy.

Tą duszą była Marya Mörl, stygmatyzowana pańska, żyjąca w ciągłym zachwycie już od lat dwudziestu. [1]) W ciasnej izdebce klasztoru Franciszkanek, z ktorej okno wychodziło na kościół, ujrzały ją panie Wiśniowieckie klęczącą jak zwykle na łóżku, nieruchomie, ze złożonemi rękami, postacią cokolwiek naprzód wychyloną, i oczyma wzniesionemi w górę. Oczy te jak gwiazdy promieniały wzrokiem widocznie żywym, a jednak umarłym na wszystek świat je otaczający — twarz miała cerę całkiem woskową, wyraz zaś taki, że jedno spojrzenie na nią mogło patrzącemu za rodzaj objawienia starczyć. — Terenia na ten widok mimowoli padła na kolana, bo z rysów miłośnicy Bożej wyczytała Jego całego w odbiciu, a na rękach tejże ujrzała pieczęcie krzyża... „O jakżeś wielki w dziełach swoich, jakżeś piękny w duszach stworzonych na Twe podobieństwo!" krzyknęło jej serce — lecz wtem spowiednik Maryi Mörl wstać jej kazał, nie chcąc dopuścić tej oznaki czci, a sam cichem słowem posłuszeństwa przywołał zachwyconą do przytomności. Natychmiast siadła na łóżku, jak ktoś ze snu przebudzony: rysy, twarz, spojrzenie, wszystko się w jednej chwili zmieniło, cera z martwej stała się rumianą, oczy z jasnych czarne, wyraz z nadprzyrodzenie wzniosłego, prosty jak u dziecka i prawie figlarny. Takiem też było całe jej obejście — a sędziwy kapłan, jej spowiednik, i młoda panienka co ją doglądała, tworzyli wraz z gołąbkami które gruchały w przyległym pokoju najstosowniejsze ramy do tego obrazu świętości pod strażą pokory.

Co czuły panie Wiśniowieckie łatwo pojmiemy, gdy zobaczymy, że nawet sam Ambroży łzami zalany — jest bowiem coś w dotykalnych objawach miłości Bożej, co każdego chrześcianina, chociażby najmniej był oświecony, przejmuje do głębi. Krysia aż zawodziła od głośnego płaczu.

Marya Mörl obejrzawszy się w około, wnet

[1] Marya Mörl urodzona 16go października 1812 r. była córką ubogiego właściciela ziemskiego, i odznaczała się od dzieciństwa rozumem, dobrocią oraz rzadkim darem modlitwy. W pietnastym roku życia straciwszy matkę, objęła gorliwie ciężar opieki nad młodszem rodzeństwem. Atoli zdrowie jej zawsze wątłe wnet ostatecznie zapadło. Dowiedziawszy się, że całkowicie uleczoną nigdy być nie może, postanowiła wyrzec się nawet wszelkiej ulgi, gotowa z radością znosić krzyż zesłany jej od Boga. Odtąd przykuła się do łoża boleści przechodziła przez straszne próby i cierpienia — zachwyty jej coraz to dłuższe przeszły wreszcie w stan normalny, tak, iż tylko raz na dzień, przywoływaną do zmysłów rozkazem spowiednika, załatwiała sprawy domowe, pamiętając o wszystkiem i wszystkich z dziwną roztropnością. 2go lutego 1834 otrzymała Stygmata Śte., z których co piątek krew płynęła. — Sława cudów, które Pan w niej sprawiał, rozszerzyła się daleko i ściągała tłumy ludu do cichej wioski Tyrolskiej. Procesye z chorągwiami przychodziły czerpać tam zbudowanie i odnawiać wiarę, a wpływ tych odwiedzin w całych parafiach świadectwem XX. proboszczów zbawiennie czuć się dawał. Potem jednak przystęp do niej bardzo utrudnionym został, aż znów w końcu życia łatwo pielgrzymów wpuszczano. Umarła 11go stycznia 1868 — z uśmiechem na ustach. — Ostatniem jej słowem było: „O Jezu, jakiś ty piękny!"

Niech niedowiarkowie drwią z prawdy, gdy im nic świętego, ale zaprzeczyć jej nie mogą.

nie, a mennica wybija tylko znaczną ilość miedzianej monety. Odkąd kolej orleańska zatrzymuje się w Juvisy a zachodnia jest w ręku Wersalczyków, dochody od wejścia do miasta produktów żywności znacznie się zmniejszyły; kiedy przedtem tygodniowo były 225.000 fr., teraz zaledwie 60 a najwięcej 80.000 fr. przynoszą.

Przy zdobyciu Asnières przez Wersalczyków, Landowski dowodzący legionem gwardyi narodowej, z obawy, aby pierwsi nie przeszli przez most łyżwowy na drugą stronę Sekwany, kazał go zerwać a nie wiedział, że część jego oddziału została w tyle. Gdy ta nadeszła i chciała most zerwany ku sobie sprowadzić, w tej nadaremnej pracy utraciła wielu, bo wśród popłochu nikt tonących ratować nie mógł.

Przy wzięciu zamku Becon, leżącego pod miasteczkiem Courbevoie naprzeciw Neuilly, miał się najbardziej odznaczać młody pułkownik Davoust de Auerstadt.

Powiadają, że Komuna ofiarowała zamianę Arcybiskupa Darboy za pojmanego w departamencie Lot obyw. Blanqui, ale Thiers po naradzie z ministrami miał jakoby tej wymiany odmówić, powiadając, że nie sądzi, aby życie Arcybiskupa mogło zostawać w niebezpieczeństwie, a Blanqui uwięziony nie dlatego, że Blanqui komunista, wichrzyciel, ale że sądem wojennym był na śmierć skazany. Donoszę o tym szczególe, wszakże wiary do niego nie przykładam; więcej wierzyłbym słowom jednego z dawnych republikanów, wtajemniczonego w to wszystko, co się dzieje w hotel de Ville, a który mi bardzo stanowczo i z głębokiem przekonaniem powiadał kilka dni temu: „Komuna ma zaledwie jeszcze pietnaście dni życia.“ Oby te słowa jego sprawdziły się!... Dziś po południu będę miał znów możność wysłania listu, choć pisanie nie jest kwoli chęciom, kiedy się nie wie, czy listy dochodzą. Kończę niniejszy doniesieniem, że krata i orły stojące na podnóżu kolumny Vendôme, już są zdjęte. Bezrozumni szaleńce dokonają reszty zagłady pamiątki rycerskiego ducha Francyi, do którego dzisiaj przyznawać się nie śmieją.

Zurich 26 kwietna.

(*K.*) Tylokrotnie zapowiadane przez rozmaite dzienniki stanowcze uderzenie na Paryż zawsze jeszcze daje na siebie czekać. Być może, spodziewają się w Wersalu, gdzie 125,000 wojska ma już być skoncentrowanego, na jaki pomyślny dla rządu obrót w Paryżu. Utrzymuje się tam bowiem uparcie pogłoska o bliskim zamachu partyi umiarkowanéj na *l'hôtel de ville* w skutek którego dzisiejszy władzcy ustąpićby musieli. Lecz i to podobna, że paryskie liczne barykady dają radzie wojennéj i Thiersowi do myślenia, zwłaszcza gdy zgromadzenie narodowe demonstracyjnem odrzuceniem wniosku Bruneta, który chciał wymódz na Izbie wyznanie gotowości do traktowania z Paryżem, jakoteż innemi tego rozdaju objawami wcale nie zachęca Paryżan, by takowych nie bronili. Dodać jednak należy, że pogłoska o tym stanowczym kroku ciągle się jeszcze utrzymuje mimo nawet przyzwolonego na kilka godzin zawieszenia broni, które ma na to tylko służyć, by mieszkańcy Neuilly mogli opuścić swoje piwnice i kryjówki.

Prywatne telegramy do *Bund* nadeszłe donoszą o wielkich niezgodach w łonie Komuny. Pyat i Rogeard podali się do dymisyi z powodu, że Komuna uznała za ważne ostatnie uzupełniające wybory. Cluseret zażądać miał także uwolnienia od służby dla tego, że przyjęto wniosek Delescluza, zabraniający działać dowódzcom gwardyi na swoją rękę, a stawiający ich pod rozkazy komisyi wojennej. Według wiadomości listownych, opór ludności przeciw Komunie przybiera coraz szersze rozmiary, i nic dziwnego, przykre wrażenia, jakie sprawiać muszą pierwsze oznaki cholery, coraz częstsze „rekwizycye bez mandatu“, jak grzecznie w Paryżu nazywają grabież niektórych gwardzistów, i niesłychane nawet za najgorszych dni Napoleona ekscesa Komuny przeciw nieprzychylnym jej dziennikom, nie są rzeczy tego rodzaju, by zadowolenia stać się mogły przyczyną. O częstych samowolnych aresztowaniach donosiły do przesytu telegramy; wątpię jednak, aby wam znajomą była forma oskarżeń większej części tych uwięzionych. Jakoś przy końcu przeszłego tygodnia odbywał się sąd nad niektórymi z nich, za *Monitorem* tedy mogę wam podać próbkę tej procedury. Akt oskarżenia brzmi dosłownie: „Aleksander Izydor Juliusz H., wicehrabia C., mający lat 36, urodzony w Sevigny departamentu Côte d'Or, właściciel znacznego majątku, zebranego jak mówią nieprawnie, został z rozkazu Komuny aresztowany 29go marca, o godzinie pierwszej w swojem mieszkaniu. Jego obejście się dystyngwowane, które zdradza nadto wychowanie klerykalne, przepych jego mieszkania, podejrzane papiery znalezione u niego, wreszcie zawiłe odpowiedzi, które dawał podczas aktu aresztowania, dowodzą jak najwymowniej, że utrzymywał zbrodnicze związki z Wersalem“. Pytają, co oskarżony ma do powiedzenia na swoją obronę, i dowiadują się, że jest prostym robotnikiem, mieszka na poddaszu, papierów prócz książeczki swojej i rachunku za wino nie miał żadnych, a Wersalu nawet nie widział nigdy.... Niegdyś w Moskwie czytałem wyrok na 13-letniego chłopca, którego wysłano z Litwy na Amur za to, że przed żołnierzem powiedział, iż car nie może być świętym, bo ma żonę. Motywa tego wyroku były dalibóg jaśniej sformułowane od aktu oskarżenia Komuny. Utrzymywano tam bowiem, że trzeba koniecznie oddalić z ojczyzny chłopaka, w którym tkwią zarody wolnodumstwa, inaczej popsuje się do reszty między buntowczykami...

Mot d'Ordre, który nawiasem powiedziawszy wziął sobie za zadanie ukazywać Komunie, co ma zagrażać, a przytem nie przestaje z nią ciągłej toczyć wojny, podał był niedawno sensacyjną wiadomość, iż Szwajcarya zbroi się do wojny z Niemcami [illegible] kategoryczne uznania przynależnych dawniej do niej kantonów. Mowy tu zapewne o Mulhousie, która należała jak wiadomo do Związku szwajcarskiego. *Mot d'Ordre* [illegible] to swoje doniesienie na tem, że szwajcarski konsul kazał [illegible] swoim, należącym do landwery, być gotowymi do wyjazdu. Nie wiem jak w Paryżu przyjęto to doniesienie. Tu naśmiać się nie mogą z kaczki „sławnego panflecisty.“ W całej tej rzeczy tyle jest prawdy, że w całej Szwajcaryi odbywają się obecnie mustry landwery dla [illegible] bronią odtylcową.

Karol Vogt, znany naturalista, a trudniący się od czasu do czasu i polityką, napisał jak to wiecie do *Tagespresse* list przeciw ruchowi paryskiemu. Socyalnym demokratom w Niemczech nadzwyczaj się to nie podobało; ogłosili więc w piśmie wychodzącem pod redakcyą Liebknechta, że w papierach tuilleryjskich znaleziono notę, dowodzącą, iż p. Vogt dostał swego czasu od Napoleona kilka czy kilkanaście nawet tysięcy franków. Narobiło to u nas trochę sensacyi i zmusiło doktora do energicznego protestu w dziennikach, w którym powiada, że być może, iż jakiś Vogt był w stosunkach z Napoleonem, ale on, Karol, nigdy.

Z Algieru donoszą tutaj o nowem powstaniu, dodając, że coraz bardziej zastraszające przybiera rozmiary.

Donosiłem wam o powziętych przez 90 mców alzackich uchwałach na zgromadzeniu odbytem w Strasburgu. Rezolucye mowy zostały tam wygłoszone, a wszystkie świadczą o niezmiennych dla Francyi sympatyach i nie zbyt wielkiem zadowoleniu z obecnego położenia. Na dowód przytoczę wyjątek z jednej wypowiedzianej przez p. Kablé byłego posła na sejm francuski: Zrobiliście mi panowie zaszczyt, [illegible] wybrawszy mnie przedstawicielem waszym na sejm. Bardziej więc niż ktokolwiek inny, czuję się powodowanym powiedzieć, że wszyscy my tak zrozumieliśmy, iż zgromadzenie nasze jest [illegible] protestem przeciw niesprawiedliwości popełnionej na naszym kraju. I wszyscy też jednogłośnie [illegible] przeciw wcieleniu Alzacyi i Lotaryngii — bośmy wiedzieli, że nasze sympatye zostaną na zawsze dla Francyi i serca nasze [illegible] z nią będą. Wie o tem także cała Europa i Niemcy są mi świadomi tego. Teraz zaś zaszczyt nam tylko [illegible] szczerego żalu nad rozdarciem nieszczęsnego narodu [illegible].

Rzym 15 kwietnia (dokończenie).

Przeszedłszy następnie przez inne trzy sale i tam nie osoby przyjmując Ojciec Święty wstąpił nareszcie do sali konsystorskiej, gdzie go czekało na wyprosnione grono dam rzymskich. [illegible] Ojcu Św. wręczonym, [illegible]

„Uczucie delikatne, tak mówił, z którem mi ten dar przynosicie, nie może nieporuszyć mego serca głęboko. Składając mi ten drogocenny upominek, wyraziliście życzenie, [illegible] Kiedy się to stanie, nie wiem, ale z tego powodu, czytając przed chwilą Ewangelię, zauważyłem, jak Św. Piotr, trudząc się noc całą [illegible] mozolił i pocił, bo ani jednéj ryby z wody nie wyciągnął. Wtedy, przy nadchodzącym świcie, zapytany przez zmartwychwstałego Pana o skutek połowu smutnie odpowiedział: *Tota nocte laborantes, nihil cepimus*. Całą noc pracując, niceśmy nie złowili; ale też wtedy właśnie; za rozkazem Pana, by zarzucił siecie na prawo, zrobił on połów cudowny.

„Tem samem prawem możecie i wy mnie powiedzieć, w tych dniach ciemności i utrapienia, w których jesteśmy pod przemocą nieprzyjaciół naszych: I my także trudziliśmy się; tyle modlitw zaniesionych było do nieba, tyle łez wylanych; a jednakże dotąd wszystko nadarmo. Przyjdzież chwila użycia tego daru pięknego? i kiedy? *Tota nocte laborantes*.... Zaprawdę, Rzymianie modlili się, złożyli dowody wierności i pobożności nawet w tym mroku i śród nocy obecnéj katastrofy, a mimoto [illegible]. Lecz, co mówię? Nie [illegible] oznaki przywiązania wciąż okazywane Stolicy Apostolskiéj? Nie jestże wielkim tryumfem ten zmysł modlitwy, który się rozwinął w Rzymie i w całym katolickim świecie? Nie ma dziedziny tak opustoszałéj, nie ma wybrzeża tak oddalonego, zkądby się nie podnosiły modły do Pana o nasze oswobodzenie. [illegible] były wszystkie aktami błagalnemi złożonemi u stóp ołtarzy, a które swego skutku pozbawionemi być nie mogą.

„Wszelako powiecie mi, że jeszcze prawdziwy i ostateczny tryumf nie nadszedł; prawda, ale się on nie da długo oczekiwać. [illegible] jakie jest na ustach wszystkich prawych ludzi, a nawet i mniéj prawych, już ono jedno zapowiada bliskość tego tryumfu. Niechby sobie była Italia dokonana (*L'Italia fatta*), [illegible] Italię mocną i skupioną (*forte e compatta*), by na wzór innych mocarstw wpływała na losy Europy! Ale Italia wielka bez Boga, bez wiary, bez religii, i ze zniszczeniem, na które się daremnie targa, Papiestwa, nie, nie zrobi się! Italia z obecnemi systematami, z obecnymi ludźmi, będzie zawsze u jednych przedmiotem politowania, u drugich pogardy.

„A więc oczekujmy, jak był Piotra nauczył, gdzie ma siecie zarzucić by połów mieć wielki, tak i nas Pan nauczył sposobu, [illegible] nasze. A potrzeba zawsze byśmy zarzucili siecie na prawo, to jest, byśmy się trzymali drogi prostéj prawdy, sprawiedliwości, zakonu Bożego, i tym sposobem [illegible]. Jeśli nie ten nieszczęsny namiestnik Chrystusa, tedy z pewnością jakiś jego następca zobaczy ten gród nasz [illegible] jeszcze [illegible] świętą [illegible] swych [illegible] który [illegible] świątyni [illegible] okazaléj, [illegible] chrześcijaństwu. [illegible] was [illegible] was [illegible] byście [illegible] *Benedictio Dei etc.*“

Trudno opisać jak głębokie wrażenie wywarła na słuchających ta mowa Ojca Świętego. [illegible] i dla tego ją wam w całości przesyłam; [illegible] stanowisko Papieża względem Włoch, i pokazuje, że to stanowisko wcale nie jest nieprzyjazne, że Papież [illegible] z kościołem i z Bogiem. Jeżeli Italia nie przyszła dotąd ani do potęgi, ani do wielkości, ani nawet do prawdziwéj jedności, tedy nie inna przyczyna tego, jedno ten rozbrat z kościołem i z Bogiem.

We trzy dni potem, to jest w sobotę, 15go kwietnia miało podobne posłuchanie grono dam cudzoziemek, między któremi i kilka naszych Polek.

Kraków 28 kwietnia. N. Pan postanowieniem z 24 b. m. zatwierdził wybór Dra Floryana Ziemiałkowskiego, na prezydenta miasta Lwowa.

Rada szkolna krajowa podaje pod d. 20 b. m. do wiadomości odnośnie do § 40 rozporządzenia Ministra wyznań i oświecenia z d. 1 grudnia 1870, iż z dniem 15 maja r. b. ustają dotychczasowe władze nadzorcze szkolne tak duchowne dyecezyalne i dekanalne, jak świeckie [illegible] ustanowione [illegible] pod nadzorem Konsystorza metropolitalnego obrz. gr. kat. [illegible] rozpoczynają urzędować Rady szkolne okręgowe, ustanowione [illegible]

Wiedeń 27 kwietnia. W dalszym ciągu posiedzenia (12) Izby wyższej, złożył minister skarbu pismo, w którem ze względu na uchwaloną w d. 18 marca 1869 przez Izbę wyższą rezolucyę, zdaje sprawozdanie z czynności komisyi wysłanej na zbadanie stanu żup solnych w Wieliczce.

Między licznemi petycyami, które nadeszły do prezydyum Izby wyższej jedną z ważniejszych była petycya stowarzyszenia lekarskiego w Wiedniu o rewizyę ustawodawstwa uniwersyteckiego, wniesiona przez radcę dworu Dra Rokitańskiego, oraz petycya wszystkich sekretarzy i zastępców prokuratora w okręgu Sądu wyższego krakowskiego o uregulowanie pensyj wniesiona przez Dra Hyego.

Prezes zawiadamiając o petycyach podał także do wiadomości Izby, że otrzymał od pułkownika Murgicica telegram, w którym donosi mu tenże, iż jedna część Pogranicza wojskowego przeszła już pod administracyę cywilną; a powtóre zawiadomił, iż komisya prawnicza w miejsce zmarłego bar. Szymonowicza wybrała bar. Pratobeverę zastępcą przewodniczącego.

Prócz przytoczonych wczoraj ustaw przyjęła Izba wyższa prawie bez dyskusyi jeszcze następujące ustawy w dalszym ciągu posiedzenia:

Ustawę o zmianie okręgów wyborczych w Czechach i na Morawie przyjęto w drugim odczycie zgodnie z uchwałą Izby deputowanych.

Ustawę o warunkach i koncesyi na kolej żelazną ze Lwowa do Stryja przyjęto również w brzmieniu przez Izbę deputowanych uchwalonem, a zarazem postanowiono, aby petycyę o kolej żelazną z Chyrowa do Stryja odstąpić rządowi.

Wreszcie zatwierdzono traktat handlowy z Guatemalą, Peru i Chili, oraz konwencyę konsularną z Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej.

Ponieważ porządek dzienny wyczerpnięto, przeto posiedzenie zostało zamknięte; przyszłe zapowiedziane na jutro. Porządek dzienny następujący:

1) Pierwszy odczyt ustawy zaprowadzającéj nową ustawę notaryalną.

2) Drugi odczyt ustawy uwalniającéj od opłat koléj zachodnią.

3) Trzeci odczyt ustaw uchwalonych dzisiaj w drugim odczycie.

4) Sprawozdanie komisyi skarbowéj, szkolnéj i kolei żelaznéj o petycyach.

5) Wybór jednego członka do komisyi kolei żelaznych.

Prezes Izby zapowiedział zamykając posiedzenie, iż jutro po posiedzeniu zbierze się Izba wyższa na posiedzenie poufne celem załatwienia kwestyi wewnętrznéj.

— W komisyi szkolnej Izby deputowanych obradowano wczoraj nad petycyami stowarzyszenia katolickiego w Austryi górnej. Petenci żądają w nich usunięcia gimnastyki i nauki gospodarstwa w szkołach ludowych, nieobsadzania posad nauczycielami niekatolickiemi w szkołach, w których większa część uczniów jest katolicką, zmiany ustaw naruszających dobre stosunki między państwem a kościołem, wreszcie zniesienia charakteru bezwyznaniowego szkoły. Po dłuższej dyskusyi, w której Dr Halter bronił tychże petycyj, deputowani zaś Dinstl, Glaser, Sturm, Rechbauer i Fux przeciw nim występowali, uchwalono przejść nad niemi do porządku dziennego.

Komisya skarbowa załatwiła na wczorajszem posiedzeniu tytuł budżetu „Opłaty od tytoniu“, i uchwalono jako pokrycie tego tytułu 46,633,200 złr.

Niemcy.

Ze względu na ważność przemówienia hr. Bismarka w parlamencie niemieckim podczas obrad d. 24 bm. nad kredytem 120 milionów tal. żądanym na koszta wojenne, dajemy tu treść jego mowy, o ile ona się tyczy stosunków prusko-francuskich.

Kanclerz nadmienił, że oczekując na wypłatę kosztów wojennych przez Francyę uiścić się mających, tudzież na zaopatrywanie wojsk niemieckich stojących we Francyi ze strony władz francuskich, nie spieszył się z żądaniem kredytu. I rzeczywiście, przed samym wybuchem zaburzeń paryskich rząd francuski czynił zabiegi, aby dostać pieniędzy na spłacenie 2 miliardów, by tym sposobem zmniejszyć okupacyę kraju. Tu zbił Bismark mylne mniemanie, że dość było zapłacić pół miliarda, aby uzyskać ewakuacyę warowni paryskich. Albowiem drugi ustęp art. 3go traktatu wersalskiego mówi: „Ewakuacya departamentów między prawym brzegiem Sekwany a wschodnią granicą Francyi odbywać się będzie stopniowo po ratyfikacyi stanowczego traktatu pokoju i po wypłaceniu pół miliarda“. Wszelako o zawarciu pokoju stałego nie ma jeszcze mowy, a jak się zdaje, rząd francuski żywi zwodniczą nadzieję, że później, skoro Francya wzmocni się, uzyska złagodzenie warunków. Nie będziemy się jednak wdawali w zmianę warunków czy to pod względem terytoryalnym czy finansowym. Dla tego, jako rękojmię zbytniego powiększenia armii francuskiej powracającymi jeńcami, proponowano z naszej strony zobowiązanie, że aż do zupełnego skończenia się warunków pokoju jeńcy nie mogą wstępować napowrót do służby wojskowej. Warunki te odrzucono ze strony francuskiej jako ubliżające armii, tudzież iż rząd tameczny mógłby się znaleźć w konieczności trzymania znacznych sił zbrojnych z pobudek wewnętrznych. Dla tego p. Thiers obowiązał się, że dla uspokojenia obaw naszych armia francuska musi pozostać aż do zupełnego zadosyć uczynienia warunkom pokoju, za Loarą, tak iż między Sekwaną a Loarą pozostałby znaczny pas ziemi neutralny, a przekroczenie Loary byłoby wypowiedzeniem na nowo wojny.

Ze względu na szczególne stosunki Paryża przyjęto wyjątek, że 40.000 żołnierzy francuskiego może stać w Paryżu załogą dla utrzymania porządku. Pobyt wojska francuskiego w Wersalu jest przeciwny traktatowi. W skutku jednak wybuchu zaburzeń w Paryżu, gdy rząd francuski potrzebowałby więcej żołnierza nad dozwolone mu 40.000, przeto pozwoliliśmy mu uchylić się od zobowiązań i gromadzić siły pod Wersalem. Ale równocześnie pozbywając się rękojmi, musimy uważać się za uwolnionych od obowiązku wydania jeńców, a dopiero wtedy zobowiązanie nasze będzie musiało być dotrzymanem, gdy rząd francuski będzie w stanie zaniechać trzymania armii między Sekwaną a Loarą. Zaczęliśmy wysyłać jeńców w znacznej liczbie, i może już trzecia część ich albo połowa wróciła do domu, nielicząc tych, którzy pochodzą z Alzacyi i Lotaryngii; dalej zaś z wysyłką wstrzymać się musimy. To jednak staje się powodem, iż wypada nam większe ponosić wydatki niż można było przewidywać, podpisując punkta przedugodne. Nie mówię o zaopatrywaniu dłuższem 2 lub 300.000 jeńców, lecz przyczyną zwiększenia wydatków są wewnętrzne stosunki Francyi. Musimy trzymać tam daleko więcej wojska przez czas trwania zaburzeń, niż było naszym zamiarem.

Armię rządu wersalskiego obliczają przeszło na stotysięcy; nie wiem, ile w tem wojska liniowego a ile gwardyi narodowej. Jeżeli z temi siłami powiedzie mu się dokonać dzieła, ufamy jego lojalności, że dotrzyma warunków pokoju; lecz jeżeli mu się to nie powiedzie, to nie możemy z góry przewidzieć, jakie nagromadzenie wojsk i pod czyjem dowództwem utworzy się we Francyi z żywiołów, które obie strony posiadają. Musimy przeto dla własnego bezpieczeństwa takie posiadać tam siły, abyśmy mogli na każdy przypadek i w każdej okoliczności być pewni swego. Wymaga to znacznych ofiar pieniężnych, zwłaszcza, gdy rząd francuski dotychczas nie był w stanie uiścić się z należytości za utrzymywanie wojsk naszych, gdy co wynosi zrzekliśmy się rekwizycyj *in natura*, miesięcznie przeszło 36 milionów franków; obok zaś tego należy się nam procent od znacznej części kontrybucyi wojennej. Nie uiszczono się na terminie w marcu i kwietniu, ale przyrzeczono wypłacić 25go tm., tj jutro wszystkie zaległości a od 1go maja płacić nadal regularnie. Przekonani jesteśmy, że rząd francuski chętnieby płacił, gdyby mógł, (*śmiech*) chociaż dziwi mię, że tej małej kwoty nie podoła uiścić, skoro pieniądze te po większej części wydajemy napowrót we Francyi i nie upieramy się o wypłatę w brzęczącej monecie, a bilety dają się bić do woli (*śmiech*). Gdyby jednak nie doszły nas wypłaty 25go kwietnia, wtedy zmieni się nasz stosunek do mieszkańców, i musimy uciekać się znów do rekwizycyj w naturze. Moglibyśmy przyspieszyć koniec obecnemu stanowi we Francyi, i braliśmy już rzecz tę na uwagę, a to występując czynnie; nie odważyłem się jednak proponować Królowi tego źródła, albowiem lękałbym się, że nieprawne wdanie się nasze choćby nie pojednało wszystkich stronnictw, to przynajmniej obróciłoby wszystkie przeciw nam, i chwyconoby się tego, a potem wszystko złe zwalonoby na nas, żeśmy się wdali. Niechciałbym zresztą odstępować nawet w tym przypadku od programu niewdawania się w sprawy wewnętrzne obcych narodów, a to bez względu, że okoliczności są tu bardzo nęcące i nasz interes finansowy zalecałby wdanie się. (*oklaski*)

Nie wiem zresztą, czyby interes nasz finansowy na tem skorzystał, gdyby spadła na nas moralna odpowiedzialność za urządzenie przyszłe Francyi; możeby się nam powiodło utrwalić uznany przez nas rząd francuski, a może też rząd taki obcą pomocą podtrzymywany nie dałby się utrzymać, albo sam użyłby pierwszego lepszego pozoru, aby się usunąć i uchylić się od odpowiedzialności, a wtedy nam przypadłoby albo stworzyć dla Francyi głowę jaką, albo ją wyszukać. (*śmiech*)

Kanclerz wyraża dalej mniemanie, że Izba uzna słuszność takiej polityki wobec niepewnej przyszłości. Słowa te jego przyjęto oklaskami. Dalej zaś mówi mniej więcej w tych słowach: Nie chcę zaś przyrzekać, iż nigdy się nie wmieszamy, bo takie przyrzeczenie mogłoby stać się w pewnych przypadkach zachętą albo zapewnieniem bezkarności; gdy tymczasem, tam gdzieby nasze interesa były zagrożone, wystąpilibyśmy czynnie, nie na to, aby się w cudze sprawy wdawać, lecz aby bronić własnych. (*oklaski*)

Taka jest treść przemówienia ks. Bismarka, która wyjaśnia stanowisko pruskie wobec dzisiejszych wypadków we Francyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków, 28 kwietnia. Po rogach ulic rozlepiony jest plakat Magistatu wzywający do stawiania się popisowych do poboru w zwykłem miejscu przy ulicy Lubicz na Wesołej.

— Naoczny świadek tak nam opisuje wypadek w mieście naszem niezwykły:

Wczoraj o godzinie 1ej z domu p. Helcla stróż, zapewne jakiś parobek, z kobietą popychali przed sobą wózek dwókolny, na jakim zwykle przewożą się drobniejsze paki, beczułki itd. Na owym wózku bez przykrycia położona była trumna, a w niej zwłoki ś. p. Kality, co w domu bankowym przez lat 30 służył. Wózek samotny przywędrował przed kościół Panny Maryi, zatrzymał się od tej strony, gdzie zwykle składają przed obrzędem ciała zmarłych i pozbywszy się ciężaru, zawrócił. Nieboszczyk, jak słychać, zostawił nawet jakiś kapitalik. Że też nie znalazł się nikt z jego krewnych, nikt z kolegów w kantorze p. Helcla z nim

---

wzrokiem spotkała Terenię — uśmiechnęła się do niej z czułością niewypowiedzianą, roztworzyła objęcia, i drżącą przytuliła do siebie jak gdyby od dawna ukochaną. W tym jednym uścisku odgadły się wzajem — lecz nic dziwnego! Wszak duszom pokrewnym dość raz sobie spojrzeć w oczy. Terenia pragnęła rozmowy z nią sam na sam — o czem mówiła niewiadomo.... Ale po godzinie wyszła promieniająca i wzmocniona fizycznie nawet, tak że resztę podróży zadziwiająco dobrze zniosła.

Szczęsny zaraz nazajutrz po wyjeździe pań Wiśniowieckich z Meranu ruszył sam na Litwę. Gdy przebył Wierzbołowo (to jest granicę pruską) i ujrzał się znowu w ojczyznie, a zwłaszcza, gdy zjechawszy już z kolei, brodzić zaczął bocznemi drogami w gęstwinie lasów rodzinnych i poczuł zapach ich czerstwy, orzeźwiający, balsamiczny, zdało mu się, że rozszerzone w dwójnasób ma płuca.

Na ostatniej stacyi pocztowej czekała go miła niespodzianka od Marszałka dworu: wierzchowiec jego najulubieńszy, perła stada Radziwiłłowskiego, oraz sfora chartów i wyżłów angielskich z rasy tych sławnych, co służyły do polowań Ludwika XVgo.

Szczęsny wskoczył na koń... koń zarżał poznawszy Pana — psy skomleć zaczęły... popędzili naprzód...

Przez nieprzebyte zarośla i moczary, przez wązkie poręby najeżone pniakami, które Pogoń w cwał przesadzał, darli się ochoczo — psy pląsały w około pod przewodnictwem króla-Nemroda, a Szczęsny krzyknął: „Hulaj duszo — żyję!“ Wicher szumiący jak bałwany morskie dął mu wprost w oczy — on nie pytał o to, owszem, pełnemi piersiami wciągał w siebie kłęby wonnego powietrza — nie rzadko gałęź jakaś nachylona rozpędzonego uderza w biegu, obsypując igłami jodeł — to znów pomknęła w dali pierzchliwa zwierzyna, lub z nagła błyskało leśne jeziorko, głębokie a ciche jak oczy Litwina, jedno z tych, które nam tak niezrównanie opiewa Mickiewicz. Ponad wodą chmarami latało dzikie ptastwo, a Szczęsny mierzy z pistoletu... i za każdym strzałem pluskało jeziorko, zkąd mu psy zdobycz wpław przynosiły.

Nad wieczorem wyjechał z boru, minął parę osad, których dymne chaty porozrzucane z rzadka jak zwykle na Litwie z niebielonych ciemnych krąglaków pobudowane zupełnie odpowiadały ponurej fizjognomii ludu; aż nakoniec zobaczył Firlejowszczyznę w złocie zachodzącego słońca. Położenie miasteczka było górzyste — dalej cokolwiek droga szła głębokim jarem, ponad którym z jednej strony widziałeś zwaliska starego zamku, z drugiej prześliczny park pałacowy. Sam dom mieszkalny stawiany architekturą zeszłego stulecia, stał całkiem odosobiony od budynków gospodarskich w głębi olbrzymiego dziedzińca, nakształt rezydencyj książęcych. Pod kolumnadą zdobną posągami, przed którą się zajeżdżało, zobaczył Szczęsny cały urząd swojej kancelaryi: plenipotenta, ekonomów, pisarzy; a także i służbę dworską oczekującą pana: lokaje w odświeżonych galonach liberyi, na ich czele zaś marszałek, sztywny, bo wdrożony w rygor jeszcze za życia ojca Szczęsnego, ale niemniej troskliwem badający okiem wyglądanie panicza.

Ten przeciwko dawnemu swemu zwyczajowi nie ograniczył się na milczącym znaku powitania, ale każdego z osobna uprzejmie zagadnął, i starego marszałka głasnął po ramieniu, zsiadając z konia. Potem zażądawszy być sam — z dziwnem uczuciem rozbudzonej tęsknoty przebiegać zaczął sale pałacowe: starodawne sklepienia sieni, ciemne adamaszkowe obicia salonów, dębowe szafy biblioteki, portrety antenatów w jadalni; wszystko bardziej ponure mu się zdało niźli kiedykolwiek. Wreszcie doszedł do gabinetu matki, i zatrzymał się przed tym obrazem, wobec którego spłynęło jego dzieciństwo. Obraz olejny wielkości naturalnej, w rodzaju portretów Angieliki Kauffmann odmalowany, przedstawiał niby boginią Florę. Strój, ułożenie, gracya, wszystko było nienaturalne, widocznie tylko dodane kaprysem artysty. Ale twarz najsprzeczniej z całem otoczeniem pełna była prostoty i wyrazu; wielkie czarne oczy, które z ram swoich płóciennych tyle już razy widziały łzy syna, gdy się im małym chłopięciem użalał skrycie krzywd doznawanych, doprawdy i dziś jak żywe patrzyły na niego. Wzrok ten przejął go do głębi, bo w nim odnalazł podobieństwo do *innego* spojrzenia: takąż samą rzewność, tylko mniej błogą, a smętniejszą.

Wieczerzę zastawiano mu na ganku, ze strony domu przeciwległej zajazdowi. Chociaż sam jeden do niej miał zasiadać, wysadził się kuchmistrz na różne łakocie. Szczęsny ich jednak nie dotknął — pociągnęły go tylko litewskie potrawy, jako to: chołodziec, kołduny [1]), a na wety ogórki z miodem. Tak odnowiwszy znajomość z dawnemi przysmakami studenckiego wieku, zapalił cygaro i zaczął dumać. Przed jego oczami roztaczał się widok czarowny, w swoim rodzaju prawdziwie jedyny: łąka przecinająca szerokość całego parku, i łagodną pochyłością spuszczająca się daleko... aż do jeziora, poza którem we mgle niebieskawej rysowały się wzgórza i czerniła puszcza. Nigdzie ni śladu pomieszkań ludzkich — na lewo tylko sterczały w oddali po nad drzew wierzchołki wieżyce starego Monasteru, do którego Szczęsny nieraz dawniej podpływał jeziorem, w samotnej łódeczce. Teraz zszedł księżyc: klomby drzew parkowych, zachodzące malowniczemi wzorami na aksamit przystrzyżonego trawnika i przedstawiające za dnia najbogatszy dobór wszelkich barw zielonych, zlały się w jeden półton nieoznaczony i długiemi smugami rzucały cień na łączkę, podczas gdy obok promienie miesiąca wysrebrzały jasne pasy. Ani jeden listek się nie ruszał — ani jeden ptaszek nie odzywał... Wtem przed rozmarzonemi oczami Szczęsnego cały krajobraz się zmienił: murawa ożywiła tysiącem strojnych, szczęśliwych postaci, jezioro zagorzało wieńcem lampionów, drzewa odbłyskiem ogni bengalskich — wszędy widział kwiaty i wstęgi, słyszał wiwaty i strzały, a w pośród tego zaklętego obrazu snuła się jasna Wróżka roznosząc uśmiechy... ją to na powitanie cała uroczystość czciła. Szczęsny się wzdrygnął, otrząsnął, a przecie szepnął: „Tybyś mógł być szczęśliwym!“ i powtórzył sam przed sobą to dziwne słowo.., i wsłuchał się w nie, rozkoszując jego brzmieniem, aż wtem przygnieciony nagłym ciężarem nadziei, którego nie miał jeszcze siły unieść, skrył palące czoło w dłonie, i zabronił sobie dalszych marzeń.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

---

[1]) Rodzaj pierogów z mięsem i tłustością baranią, które podają w gorącej wodzie przed zupą.

przez lat tyle pracujących, którzyby go uczciwie przynajmniej z domu wynieść postarali się. Podobnego nieuszanowania dla umarłych pewnie Kraków jeszcze nie widział a zwłaszcza w dzień jasny, o samem południu! Skończmy jednak naganą dla żywych a życzeniem wiecznego pokoju ś. p. Kalicie. (Właśnie karta pogrzebowa ogłasza, iż zwłoki śp Kality złożone są w Klinice, zkąd w Niedzielę po południu wyprowadzone będą na cmentarz. *Red.*)

— Ostatnie dzieło Grottgera „Tęsknota", już tylko przez dwa dni zostawać będzie na tutejszej wystawie.

— N. Pani mianowała Franciszkę z hr. Hardeggów hr. Baworowską i Katarzynę z hr. Branickich hr. Potocką damami pałacowemi.

— Rada miejska w Przemyślu uchwaliła d. 26 kwietnia przesłać adres zaufania ministrowi Grocholskiemu.

— **Dębica** 24 kwietnia.

(*K.*) Tej chwili wróciłem z Przecławia i do napisania tych kilku wyrazów zasiadam pod pierwszem, bardzo silnem wrażeniem. Z Dębicy do Przecławia wyjechałem o 10ej rano. Gościniec z Dębicy aż do bocznej drogi prowadzącej do przewozu na Wisłoce a z tamtąd do Przecławia, wyborny. Boczna jednak droga aż do samego miasteczka grząska, błotnista i niewypowiedzianie trudna do przebycia; droga zaś przez Przecław prowadzona przez wąwozy, parowy i góry gliniaste o wiele jeszcze gorsza i w ścisłem tego słowa znaczeniu niepodobna do przebycia, a na dowód tego posłuży nietylko to, że tę niespełna półmilową przestrzeń przebywałem 5 do 6 godzin, ale nadto wypadek, jaki wczoraj [illegible] zdarzył się w Przecławiu. [illegible] Kolbuszowej [illegible] Przecławskiej [illegible] Mielec [illegible] miasteczek [illegible] Rada powiatowa [illegible] Wspomniana Rada [illegible] Mielca [illegible]

— **Łańcut** 27 kwietnia.

Wydział powiatowy tutejszy uchwalił imieniem reprezentacyi powiatowej przesłać adres zaufania nowo mianowanemu ministrowi Kazimierzowi Grocholskiemu.

— Od d. 1 maja wysyłki będą na kolejach w Austryi dopłata tytułem ogio 22½%.

— Towarzystwo strzeleckie we Lwowie wybrało pp. Antoniego Chilińskiego przełożonym, Zygmunta Mozera zastępcą jego, i Ludwika Pierożyńskiego, skarbnikiem.

— Stowarzyszenie Opieki narodowej we Lwowie wybrało d. 26 b. m. zarząd nowy. Przewodniczącym wybrany p. Walerjan Podlewski, zastępcami jego pp. Piotr Gross i Franciszek Zima; do komitetu weszli pp. Kasper Berezowski, Henryk Kamil, Bronisław Dulęba, Bernard Goldmann, Stanisław Jarmund, Antoni Żukowski, Tytus Zienkowicz, Wiktor Wiśniewski, Piotr Wojda, Kajetan Tetzlof, Władysław Smolka, Karol Pawłowski, Władysław Pankowski, Michał Moszczański, Zygmunt Medwecki i Ignacy Slaski.

— Czytamy w *Vaterlandzie*: „Jak niedawno donieśliśmy w naszym dzienniku, hr. Tekla z Kleczyńskich Skarbek-Michałowska, dama orderu gwiaździstego, zgłosiła się z powodu swojej ciężkiej choroby do Ojca Sgo z prośbą o błogosławieństwo i modlitwę na szczęśliwe swoje wyzdrowienie. Jego Świątobliwość przyjął tę prośbę pobożnej pani, jak świadczy przepismo [illegible] JE. kardynała Antonellego z d. 8 kwietnia. W piśmie tem powiedziano: „Jego Świątobliwość uznaje osobliwą [illegible] hr. Teklę z Kleczyńskich Skarbek-Michałowską, uczynił chętnie zadosyć wyrażonemu przez nią życzeniu, błogosławiąc jej z [illegible] się o powrót jej z ciężkiej choroby do zdrowia". [illegible]

— Na wzór Towarzystwa wsparcia podupadłych artystów, wdów ich i sierot urządzają teraz w Warszawie Towarzystwo wzajemnej pomocy literackiej, [illegible] Towarzystwo wsparcia artystów [illegible]

— Do *Gołosu* donoszą, iż tej wiosny wylały jak częste [illegible] rzeki podolskie; [illegible] Dniestr wylawszy zatopił miasto powiatowe Soroki na stronie besarabskiej a na polskiej Jampol, Cekinówka a nawet Mohilew [illegible] szkody [illegible] na 200,000 rubli. [illegible] Cekinówka [illegible]

— Wystawa [illegible] Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— W sobotę dnia 29 kwietnia *Consilium facultatis*, komedya w 1 akcie [illegible] Fredro, *Sto za sto* komedya w 1 akcie [illegible] *Takie one wszystkie* komedya w 1 akcie [illegible] J. Na[illegible]

— Dnia 27 kwietnia przy północnym wietrze pogodna; termometr od + 1°,2 doszedł do + 11°,8 R. Barometr zwolna opada; rano dnia 28 stan jego był 327''',86, termometru + 2°.0 R. Wiatr przeszedł na wschodni i niebo się zachmurzyło.

— W sobotę dnia 29 kwietnia, Sgo Piotra męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 28 kwietnia. Dowóz zboża na komorę Baran w dniu wczorajszym był nie wielki, w cenach prawie żadna nie zaszła zmiana. Jak zwykle, tak i tą razą największe zakupna porobili tutejsi spekulanci i handlarze. I to dodać trzeba, że targi czwartkowe są zawsze słabsze, a dowozy mniejsze, niż na poniedziałkowe.

Płacono za pszenicę od 40·— do 47·—, żyto od 25 do 27½, jęczmień od 18 do 21, owies od 12 do 15, groch od 32 do 35, proso od 25 do 27 złp.

I dzisiejszy targ na Kleparzu nie odznaczył się znacznym dowozem, a i ceny nie wiele różniły się od ostatniego targu. Tym razem dowieziono także z Galicyi zachodniej zboża. Z Prus przybyło kilku kupców, którzy dość znaczne zakupna tak na targu, jako też i z wsypek porobili, także i w cyrkuł wadowicki zakupywano mniejszemi partyami. Na targach zagranicznych cena pszenicy, chociaż nie o wiele, przecież spadła.

Płacono za pszenicę od 10·50 do 12·—, żyto od 6·75 do 7·—, jęczmień od 5·— do 5·75, owies od 3·80 do 4·—, wyka od 6·— do 7·—, koniczyna czerwona od 53 do 64, biała 56 do 66 złr.

Komitet Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego

mając z budżetu c. k. Ministerstwa rolnictwa udzielony na r. 1871 dla zachodniej części Galicyi fundusz na zakupno buhajów ras ulepszonych i rozdania tychże zgłaszającym się, w celu podniesieuia hodowli bydła i będąc upoważnionym przez wys. c. k. Ministerstwo rolnictwa do przeprowadzenia w tym celu jego rozporządzeń, powziął następujące uchwały:

Ponieważ hodowla bydła wtedy jedynie odpowiednie może gospodarzowi przynosić korzyści, jeżeli rasa i właściwe tej rasie przymioty miejscowym odpowiadają stosunkom, w kraju zaś naszym znaczne pod względem klimatu, gleby i położenia zachodzą różnice, uznał Komitet za stosowne, aby zakupić buhaje ras rozmaitych, a rozdając je, do tych się różnic zastósować.

Według nabytego doświadczenia najodpowiedniejszemi stosunkom naszego kraju okazały się rasy zagraniczne: holenderska, algauerska, ayrshirska (szkocka), tudzież bydło krajowe przez staranną hodowlę, bez przymieszania krwi obcej poprawione. Komitet do tych wyłącznie ras ograniczyć się przy zakupnie buchajów postanowił.

Zważywszy, że w wyborze zwierząt rozplodowych głównie pochodzenie należy mieć na względzie, Komitet postanowił ograniczyć się przy zakupnie buhajów do tych jedynie obór, które znane w kraju z wieloletniej starannej hodowli, dają dostateczną rękojmię tak pod względem czystości krwi, jak też starannego brakowania.

Buhaje zakupione z funduszu przez Ministerstwo wyznaczonego, rozdane będą zgłaszającym się gospodarzom, pod warunkiem przyjęcia i spełnienia następujących zobowiązań.

1) Wzięty do użytku buhaj, będzie starannie utrzymywany i dobrze żywiony. Mianowicie w zimie dostawać będzie dziennie, prócz słomy i warzywa, garniec owsa i 10 funtów wagi wied. dobrego siana lub koniczu, w lecie zaś garniec owsa, obok dostatecznej ilości karmy zielonej.
2) Siły jego nie będą nadużywane. Przypuszczanym być może w pierwszym roku do 30, w latach następnych nie więcej, jak do 50 krów.
3) Gospodarz, któremu buhaj do użytku powierzonym zostanie, przypuści, po zaspokojeniu potrzeb własnej obory, sąsiadów bezpłatnie do korzystania z rzeczonego buhaja w granicach punktem 2gim wskazanych.
4) Prowadzonym będzie dokładny dziennik puszczania buhaja.
5) Gdy buhaj do rozpłodu stanie się niezdolnym, posiadacz onego zawiadomi o tem Komitet Towarzystwa, który zarządzi co uzna za stosowne.
6) Odbierający do użytku buhaja gospodarz, podda się ścisłej kontroli Komitetu pod względem dotrzymania wszystkich powyższych warunków. Komitetowi kontrolę tę przez mianowanego do tego, w sąsiedztwie mieszkającego delegata, wykonywać wolno.

Uchybienie któremukolwiek warunkowi pociąga za sobą odebranie buhaja, tudzież wynagrodzenie szkody, jakaby stąd dla funduszu wyniknąć mogła.

Buhaje, które po upływie czasu stałyby się niezdatnymi, sprzedane będą na rzecz funduszu dalszego zakupna.

Komitet mając około 6 buhajów do rozdania, wzywa niniejszem gospodarzy, którzyby pod powyższymi warunkami buhaje do użytku przyjąć chcieli, aby się najdalej do 18 maja r. b. do biura Towarzystwa rolniczego krakowskiego z żądaniem pisemnem zgłosili.

Kraków dnia 18 kwietnia 1871.

Prezes *H. Wodzicki*, sekretarz *J. M. Jawornicki*.

Ze sprawozdania zarządu kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej dowiadujemy się, że w lipcu będzie otwarta boczna droga tej linii z Wereszcz do Botuszan. Rezultaty tegorocznego ruchu na tej kolei nie są zbyt świetne z powodu częstego wstrzymywania ruchu.

Obrót na tej kolei wynosił: Ruch osób 330,312; ruch przesyłek w cetnarach 15.816,026.

Dochody wynosiły:

	lwowsko-czerniow.	czern.-suczaws.	rumuńskie
Przewóz osób	złr. 555,574	złr. 122,409	fr. 198,329
„ towarów	„ 1.515,779	„ 132,640	„ 134,666
różne dochody	„ 7,482	„ 8,314	„ 2,067
Razem	złr. 2.078,835	złr. 263,364	fr. 335,062
wydatki	„ 1.356,556	„ 549,889	„ 594,615
Zysk	złr. 722,279	—	—
strata	—	złr. 286,475	fr. 259,553

Ogólny zysk wynosi 221,077 złr., a że rząd gwarantuje 2½ miliona złr. zysku, zatem ma dopłacić 1.278,922 złr.

Namiestnictwo rozporządzeniem z d. 24 b. m. zarządziło trzechmilowy okrąg zarazy w skutku wybuchu księgosuszu w Oświęcimiu. Do okręgu tego należą gminy powiatów Bielskiego, Wadowickiego i Chrzanowskiego w trzechmilowym promieniu. W gminach objętych tym okręgiem wstrzymane zostają targi na bydło.

Zatwierdzona została w Petersburgu ustawa towarzystwa libawskiej kolei żelaznej idącej od Libawy przez Szawle do stacyi Zośle na drodze żelaznej Petersbursko-warszawskiej. Pomiędzy koncesyonaryuszami znajduje się bankier warszawski bar. Bloch.

Rzeszów 24go kwietnia.

Pszenica 5·12, żyto 3·15, jęczmień 2·50, owies 2·10, groch 3·40, bób 3·75, tatarka 2·50, proso 2·50, ziemniaki 1·25, rzepak 6·—, koniczyna 25·—, siano 1·50, słoma —·95, drzewo twarde 12·—, miękie 8·—, mas okowity —·72, funt masła —·45, mięsa —.19, kopa jaj 95 c.

Przyjechali do Krakowa od 27go do 28go kwietnia.

HOTEL SASKI: Juliusz Vallent z Francyi, Józef Kleszczyński i Józef Walewski z Poznańskiego, Arkadyusz Stahl z Miechowa, Konstanty Emilianow z Olkusza, Bogumił Prusinowski z Londynu.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Monachium 26 kwietnia. Profesor Dr Friedrich ogłosić ma za kilka dni umotywowane pismo, w którem oświadczy, iż nie uznaje exkomunikacyi na siebie wyrzeczonej, a przeto nie uważa się za wykluczonego z kościoła.

Paryż 26 kwietnia. *Paris Journal* pisze: Od wczoraj wznoszą się w Paryżu nowe barykady z niesłychaną szybkością. Już jest ich 500, a między temi 16 nadzwyczajnie umocowanych; L'arc de triomphe jest prawdziwą cytadelą.

Wersal 26 kwietnia. Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego Ludwik Blanc interpeluje ministra sprawiedliwości Dufaure z powodu jego okólnika o prasie, który uważa za przeciwny słuszności i duchowi pojednawczemu. Dufaure odpowiada: Każda epoka ma swoje niebezpieczeństwa, a pisarze dopuszczają się błędów, które mogą dojść aż do zbrodni, jedni uderzają otwarcie, drudzy niebezpieczniejsi, dają swojej krytyce pozór pojednawczości. Dufaure odczytuje jeden ustęp swojego okólnika. Prawica przyklaskuje mu. Dufaure mówi, że spowodowany był napisać to po przeczytaniu wielu manifestów, które natchnione były hasłem pozornej pojednawczości, wychodziły z różnych stron kraju i przedstawiały zgromadzenie narodowe i rząd jako nieprzyjazne wszelkiej ugodzie. Dufaure odczytuje kilka pism i mówi, że zgromadzenie narodowe osądzi, Czy za daleko zaszedł w okólniku swoim. Liczne głosy odzywają się: „nie!" Dufaure dodaje, że skoro Paryż wróci do porządku prawnego, sądy będą umiały spełniać swój obowiązek z tem usposobieniem, jakie okolicznościom odpowiada. Ludwik Blanc protestuje przeciw słowom Dufaura i pyta: czy minister odda tych pod sądy, którzy bez ducha buntowniczego przemawiali za zgodą. Dufaure odpowiada, że nigdy o tem nie myślał; dodaje zaś, że pragnie zgody; porządek zostanie przywróconym, gdyż jest to anioł pojawiający się po burzy, aby wszystkie zniszczenia naprawić (oklaski). Na tem skończyło się to zajście.

Wersal 26 kwietnia. Minister marynarki postanowił rozbroić 54 okrętów. Deputowany Roland umarł; również jenerał brygady Terassac.

Wersal 26 kwietnia w południe. Ogień na warownię Issy trwa ciągle. Doniesienia z Paryża dziś rano mówią: *Journal officiel* ogłasza dekret zezwalający na wywóz z miasta towarów przewozowych oprócz mąki, broni i amunicyi. Inny dekret pozwala tymczasowo wysyłać listy do departamentów i za granicę bez opłaty.

Bruksella 26 kwietnia. *Etoile belge* dowiaduje się, że północna kolej żelazna (francuska) zawiesiła tymczasowo dowóz węgli i przedmiotów żywności do Paryża.

Bruksella 27 kwietnia. Dziennik *La Finance* zaprzecza doniesieniu o wielkiej pożyczce francuskiej. Rząd Wersalski spodziewa się spłacić częściami w pięciu latach 5 miliardów. Pół miliarda już jest zrealizowane.

Londyn 26 kwietnia. Rząd egipski zawarł umowę z domem Oppenheima względem operacyi finansowej, która zamienia dawne bilety skarbowe na nowe, oparte na kolejach żelaznych.

Londyn 26 kwietnia. Według doniesień z Szangai z d. 12 bm., rząd chiński wystosował depeszę do posłów zagranicznych, w której stawia żądanie, aby nie wykładano żadnych nauk przeciwnych nauce Konfucyusza. Wszyscy misyonarze, wyjąwszy tych, którzy mieszkają w miastach portowych, uważani być mają za poddanych. Kobiety nie mogą uczęszczać na nabożeństwa. Ze względu na ostatnie rzezie, rząd chiński nie chce dać żadnego innego zadosyć uczynienia, oprócz ukarania winnych. Nie wiadomo jeszcze, co posłowie odpowiedzą na tę depeszę.

Jeźli tak zwolna jak dotąd posuwać się będzie armia wersalska, to nie można przewidywać końca walki. Przecież rząd wersalski nie zechce ogłodzić Paryża jak Prusacy, jedynie dla zmuszenia Komuny do poddania się. Tem trudniej byłoby to uczynić, iż wojsko rządowe nie obsacza Paryża. Jeżeli zaś zechce przypuścić szturm, uda się mu może zdobyć jaką dzielnicę miasta z taką trudnością, jak zdobywa Neuilly; ale gdy wszystkie ulice od przedmieść wiodące, najeżone są barykadami, przeto wypadłoby chyba zdobywać jeden dom po drugim. Na ten sposób prowadząc wojnę, niepodobna przewidzieć jej kresu. Prusacy wstrzymują dalszą wysyłkę jeńców, obawiając się, aby nagromadzenie sił zbrojnych we Francyi nie powiększyło potęgi nieprzychylnej Thiersowi, a nawet, aby wobec kilkakroć stotysięcznej armii francuskiej nie nastało jakieś połączenie się obozów przeciwnych sobie w jednym wspólnym celu, uderzenia na nowo na Prusaków. Wypowiedział to wcale nie dwuznacznie Bismark w mowie, którą wyżej podajemy.

Zaraz po zawarciu punktów przedugodnych w Wersalu, nakazanem było w Prusiech rozpuszczenie landwery; wszelako wypadki paryskie wstrzymały wykonanie tego rozporządzenia. Teraz gdy nie ma obawy, aby rewolucya paryska rozpostarła się i zniewoliła Prusy do rozpoczęcia nowej kampanii, rząd pruski mając na względzie, jak pisze *Provinzial Correspondenz*, potrzeby rolnictwa, wymagania zarobkowe tak landwerzystów, jak ich rodzin, nakazał usunąć ostatnie trudności, które przemawiały jeszcze przeciw rozpuszczeniu landwery.

Powstanie algierskie niemal ignorowane przez rząd francuski, znalazło swój pierwszy urzędowy niejako dowód w odpowiedzi Picarda na interpelacyę w izbie wersalskiej. Wszelako minister starał się odjąć wagę temu faktowi, twierdząc, że rząd posiada środki stłumienia tego ruchu. Atoli z innej strony donoszą, że cały zachód Algieryi i znaczna część prowincyj wschodnich jest w pełnem powstaniu. Zagrożonem przeto jest panowanie Francuzów w tym kraju, a nawet życie i mienie licznych osadników francuskich od 40 lat tam osiedlających się.

Prasa angielska zajmuje się niemal wyłącznie projektami podatkowemi rządu. Cofnięcie ich jest powszechnie przewidywane, i nastąpić musi, jeżeli Gladstone chce się utrzymać przy władzy. Rozszerzanie się ponowne zabójstw agraryjnych w Irlandyi, osobliwie w hrabstwie Westmeath dowodzi, że ostatnie reformy agraryjne i kościelne nie rychło przyniosą skutek swój.

Spór o „Alabamę" zaczyna się zbliżać do końca. *Indép. belge* donosi w telegramie z Washingtonu, że ocenienie i oznaczenie roszczeń amerykańskich względem wynagrodzenia szkód zrządzonych przez ten okręt, ma być przez prawników rozstrzygnięte. Komisarze angielscy w Washingtonie oczekują tylko polecenia swojego rządu. Korespondent mniema, że Anglia chętnie zgodzi się na ukończenie tej sprawy na drodze pieniężnej. Zdaniem jednak naszem, kwestya pieniężna nie jest tu główną stroną sporu. Może być o niej mowa wtedy dopiero, jeźli będzie przyjętą zasada, że szkody zrządzone przez okręt uzbrojony w porcie neutralnym, winny być wynagrodzone przez państwo, w którego porcie ten okręt był uzbrojonym. Przyjąwszy tę zasadę, musi Anglia zapłacić Ameryce szkody, ale nawzajem musiałaby Ameryka wypłacić wszystkie szkody zrządzone Anglii przez wyprawy fenistów do Anglii i Kanady.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 28 kwietnia. Na posiedzeniu Rady państwa uchwalono jednogłośnie wniosek Pergera, aby wnioski rządowe tyczące się rozszerzenia kompetencyi sejmowej przekazać wydziałowi złożonemu z 24 członków.

Berlin 28 kwietnia. *Gazeta krzyżowa* donosi: Na prośbę Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, aby się upomnieć o utrzymanie przy życiu Arcybiskupa Paryskiego, ks. Bismark polecił jenerałowi Fabrice uczynić przedstawienie u Komuny paryskiej, z dołożeniem, że spełniając taką zbrodnię naraża się na oburzenie opinii publicznej w Europie, a mogłaby spowodować Niemcy do wdania się.

Paryż 26 kwietnia wieczór. Ogień utrzymywany znów na całej linii z wielką żywością. Wersalczycy rozpoczęli na nowo działanie zaczepne przeciw Montrouge, Vanves i Issy; federaliści zrobili kilka znacznych wycieczek, aby niepokoić roboty oblężnicze. W pobliżu Bagneux, Clamart i Chatillon przyjdzie do groźnych walk. Federaliści zdają się oczekiwać silnego napadu od strony południowej i wysłali tam najlepsze swoje bataliony; tymczasem w Montrouge siły federalistów nie są dostateczne, aby wytrzymać groźną zaczepkę. Pięć łodzi działowych od mostu w Auteuil, bombarduje Meudon, Brimborion i Auteuil. Dzisiejszej nocy oczekują wielkiej zaczepki armii wersalskiej.

Wersal 27 kwietnia rano. Trzysta ludzi armii tutejszej, między którymi 100 marynarzy, uderzyło na Moulineaux, obsadzone przez dwa bataliony federalistów, wygnało ich i zajęło wieś. Straty nasze wynoszą 25 zabitych i rannych, federalistów daleko są znaczniejsze. Nasze bateryе nieprzestają miotać pocisków na warownię Issy i na inne stanowiska federalistów.

Londyn 27 kwietnia. W izbie niższej Enfield oświadcza, że komisya międzynarodowa w Washingtonie jeszcze nie podpisała umowy angielsko-amerykańskiej. Gladstone zawiadamia Izbę, że rząd cofa wnioski wniesione przez kanclerza skarbu na pokrycie niedoboru budżetu (podatek od zapałek, podwyższenie opłaty od spadków), a wniesie projekt podwyższenia podatku dochodowego o 2 penny od funta szterlinga (1%). Kanclerz skarbu zgadza się na odroczenie.

Londyn 28 kwietnia. Rząd zapowiedział wniesienie bilu tyczące się hrabstwa Westmeath, a mianowicie uprawniającego rząd do trzechletniego zawieszenia aktu *habeas corpus*, rozciągania stanu oblężenia i przedsiębrania aresztowań.

Petersburg 27 kwietnia. Książę Oranii (syn króla Holenderskiego) przybył tutaj, i przyjmowany był w dworcu kolei żelaznej przez Cara i Carewicza.

Kursa. Wiedeń 28 kwietnia, godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 58·85. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·60. — Losy z r. 1860 97·75. — Akcye banku 748·—. — Akcye kredytowe 179·60. — Londyn 124·90. — Srebro 122. — — dukat 5.88 — Lombardy 180·—. — Losy z roku 1864 126·75. — Akcye franco-austr. 112·30. — Napoleony 9·90 —·— Akc. kol. gal. Karola Ludwika 263·75. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 177·75. — Akc. kol. północ.-wsch. 161·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 107·25 — Akcye banku jenerał. —·—. — Renta w srebrze 68.70. — Oblig. indemniz. gal. 74·90. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 164· — Akcye anglo.-banku 261·25. Akcye kol. rządow. 420·—. — Akcye kol. siedm. 169·75. — Akcye kol. Rudolfa 161·75. — Akc. kol. Pardubic. 179·75. — Akcye kol. północ. 224·—. — Tramway 219·50 — Akcye banku budowy 81·20. — Akcye kol. wschod. 85·75 — Akcye kolei Alföd. 175·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 87. — — Usposobienie giełdy: złe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 28 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
Akcye B. G. d. H. i P.	69 50	67 50
Listy zast. pol. z kup.	90 25	89 25
Bankn. pol. za 100 złr.	412	409
Ruble ros. za 100 rub.	162¾	162
Talary prus. za 100 tal.	185¼	184
Bankn. prus. za 100 złr.	81½	80
Srebro nowe austr.	123½	122½
Dukat ważny	5 94	5 86
Napoleon d'or	10 2	9 92
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	74½	73
5% „ „ „ „	84½	83½
Obl. indemniz. z kup.	77¾	76¾
Akc. k. g. z dyw. bez k.	266	263
„ L. Czerniowieck.	182	178½
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	94 50	91 50
Wiedeń 27 kwiet.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 10	59 —
5% „ „ „ sreb.	68 90	68 80
„ Obl. ind. niż. Aust.	97 50	97 —
„ „ „ czeskie	96 —	94 —
„ „ „ węgiersk.	80 20	79 90
„ „ „ galicyjsk.	75 25	74 50
„ „ „ bukowiń.	73 50	72 50
„ „ „ siedmiog.	75 25	74 75
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	107 60	107 40
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	97 30	97 10
4 „ galicyjskie	72 25	71 75
5 „ „	83 —	82 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	88 50	88 —
5 „ węgiersk. losow.	90 —	89 70
5 „ zakł. kred. austr.	106 70	106 50
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	123 75	123 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	299 —	298 —
„ „ „ 1854	92 50	92 —
„ „ „ 1860	98 10	97 90
„ „ „ 1864	127 —	126 75
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	163 75	163 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	102 —	100 —
„ księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	36 —	34 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	18 —	17 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	750 —	748 —
Zakładu kredytowego	279 20	279
Żeglugi par. na Dun.	603 —	601 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2215	2210
„ rządowej fr. a.	420 —	419 —
„ zachodn. c. El.	221 —	220 75
„ Pardubickiej	180 —	179 50
„ południowej	181 50	181 30
„ Galicyjskiej	266 —	265 75
„ Czerniowieckiej	178 25	177 75
Kol. węg. półn. wsch.	161 50	161 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 —	161 50
Akc. kol. Alf. fiumań.	175 —	174 50
„ „ Kosz.-Bogum.	97 50	97 —
„ „ Siedmiogrodz.	170 25	169 75
„ „ Cisańskiej	250 —	249 50
„ „ wschod. węg.	86 25	85 75
„ „ austr. północ.-wschodniej	217 —	216 50
„ „ Franc. Józefa	204 —	203 50
Akcye bank. anglo au.	268 50	268 25
„ „ angl. węg.	87 —	86 50
„ Zakł. kred. węg.	99 —	98 50
„ bank. frank. austr.	112 75	112 50
„ „ węgierskiego	70 50	70 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	93 50	92 50
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	106 75	106 25
„ dla obrot. ogól	164 50	164 —
„ Tow. han. pł. leś.	29 25	28 75
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	96 —	95 50
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 25
„ (Emis. 1862) „ „	92 80	92 60
Kolej rząd. St. 500 fr.	139 75	139 25
„ „ Emis. 1867 „	135 —	134 50

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	241 50
„ płn. C. F. 100 fl. m. k.	91 —	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	88 40
„ „ „ w sreb. 5% w. a.	105 25	105 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	95 75	95 25
Kol. połud.-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	96 26	95 75
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 —	104 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 75	100 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 80	79 50
„ „ „ Emisya 1867.	91 50	91 —
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	89 50	89 25
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	90 10	89 90
Kol. płn. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	97	96 75
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	96 —	95 50
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę obrączk.	$5\ 91^{5}$	5 91
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	$9\ 93^{5}$	$9\ 92^{5}$
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 53	12 48

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 50	122 —
Srebro, kupony	122 50	122 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	$1\ 84^{75}$	$1\ 84^{50}$
Lwów 26 kwiet.		
Dukat holenderski	5 86	5 79
„ cesarski	5 90	5 83
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ papier. „	1 63	1 62
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 25	83 75
„ „ „ 4%	73 —	72 50
Listy zast. Banku hip.	88 25	87 60
Obligi indem. bez kup.	74 90	74 40
Akcye kol. gal. b. kup.	264 50	263 50
„ „ lwow.-czer.	179 50	178 50
Akcye Banku hip. gal.	119 50	118 —
Warsz. 26 kwiet.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 12	89 72
„ „ 2 ser. „	88 37	87 87
kupon „	— —	1 37½
Listy zastaw. nowe „	88 25	86 —
kupony „	— —	1 72½
Listy likwidacyjne „	73 64	73 29
kupony „	— —	1 61½
Kolej warsz. wiedeńska	74 50	74 —
„ „ bydgows.	68 —	— —
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3 35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5 48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n. 11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Lud. według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwej, zaś na kolei półnc. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. później od krakow.

Otwarcie subskrypcyi

na 6-procentową, wolną od podatku pożyczkę pierwszeństwa, połączonego

węgierskiego Towarzystwa żeglugi parowéj

w kwocie złr. 3,000,000 w. a.

podzieloną na 7,500 sztuk obligacyj pierwszeństwa po złr. 200 i 15,000 sztuk po 100 złr. wa.

Kurs emisyjny ustanowiony jest na 83 za 100 w banknotach w. a.

Kapitał akcyjny: złr. 5,000,000 w. a. w 25,000 szt. pełno-wpłaconych akcyj.

Pożyczka ta przeznaczoną jest na pomnożenie parku okrętowego, na umorzenie pasywów pięciu połączonych Towarzystw żeglugi porowej, oraz na dostarczenie odpowiedniego kapitału obrotowego. Na zupełne zabezpieczenie wydać się mających obligacyj pierwszeństwa, służą wszelkie nieruchomości i cały park okrętowy połączonego węgierskiego Towarzystwa żeglugi parowej. Wartość szacunkowa pawyższych, jako szczegółowa gwarancya, służących przedmiotów, łącznie z kapitałem obrotowym, wynosi podług orzeczenia komisyi szacunkowej, około **8miu milionów złr. wal. austr.**

Dla czuwania nad prawami, posiadaczom obligacyj pierwszeństwa zastrzeżonemi, wchodzi w skład Rady zawiadowczej połączonego węgierskiego Towarzystwa żeglugi parowej, trzech ze strony król. węgierskiego rządu i trzech ze strony Banku Franco-austryackiego we Wiedniu i Banku Franco-węgierskiego w Peszcie, ustanowionych, razem przeto sześciu radców nadzorczych. Również bez przyzwolenia obudwu tych Banków i król. węgierskiego rządu, żadna późniejsza pożyczka nie może być z niniejszą na równi postawioną, a tem mniej takową poprzedzać.

Wobec złr. 5,000,000, kapitału akcyjnego, posiadają obligacye pierwszeństwo, tak co do oprocentowania, jakoteż spłaty.

Obligacye pierwszeństwa opiewają na okaziciela.

6% we odsetki bez wszelkiego potrącenia podatku dochodowego i należytości, płatne są półrocznie na dniu 31 marca i 30 września każdego roku, po raz pierwszy zaś dnia 30 września r. 1871 w Peszcie, w Wiedniu, Amsterdamie, Bazylei, Frankfurcie n. M. i w Sztutgardzie.

Spłata *al pari* nastąpi w przeciągu 50ciu lat bez jakichkolwiek potrąceń w Peszcie, Wiedniu, Amsterdamie, Bazylei Frankfurcie n. M. i w Sztutgardzie.

Pierwsza spłata nastąpi dnia 1. lipca 1872, wskutek pierwszego dorocznego losowania w miesiącu kwietniu 1872, według planu, odbyć się mającego.

Wypłata wylosowanych obligacyj, nastąpi zawsze dnia 1. lipca każdego roku.

Warunki Subskrypcyi:

1. Subskrypcya rozpocznie się w dniu 3go Maja 1871 r.:

W **KRAKOWIE**	w **Filii c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego.**
„ **LWOWIE**	„ **c. k. uprzyw. galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym.**
„ **Wiedniu**	„ Banku Franco-Austryackim.
„ **Peszcie**	„ Banku Franco-Węgierskim.
„ **Pradze**	„ Banku Powszechnym czeskim.
„ **Bernie**	„ c. k. uprzyw. morawskim Banku dla Handlu i Przemysłu.
„ **Gracu**	„ powszechnym styryjskim Banku kredytowym.
„ **Lincu** i **Salcburgu**	„ Banku dla Wyższej Austryi i Salcburga.
„ **Augsburgu**	u pana Natana Wilmersdörffer.
„ **Bazylei**	„ tamtejszym Banku handlowym.
„ **Frankfurcie n. M.**	„ Banku Austro-Niemieckim.
„ **Mannheim**	„ Banku kredytowym reńskim.
„ **Monachium**	„ Banku handlowym bawarskim.
„ **Sztutgardzie**	„ Banku Związkowym Wirtemberskim.

Zamknięcie subskrypcyi nastąpi **dnia 6go Maja o godzinie 4ej po południu.**

2. Kurs emisyjny ustanawia się na 83%.
3. W razie wyższej, nad ogłoszoną, subskrypcyi, nastąpi stosunkowa redukcya.
4. Subskrybenci przy podpisywaniu, złożyć mają tytułem kaucyi w gotówce lub papierach giełdowych, 10% od nominalnej wartości subskrybowanych tytułów, czyli po złr. 10 na każdą obligacyę pierwszeństwa opiewającą na złr. 100, złr. 20 na każdą obligacyę opiewającą na złr. 200.

Po uskutecznionej repartycyi, możliwa nadwyżka będzie zwróconą.

5. Uzupełnienie wpłaty, wedle życzenia subskrybentów, w dotyczących miejscach subskrypcyjnych, nastąpić może od dnia 6go Maja najdalej do 31go Grudnia 1871 r., i to tylko na całe tytuły (sztuki), za zwrotem 6% odsetków od dnia 31go Marca na obligacyach ciążących; w przeciwnym razie, kaucya gotówką złożona, aż do dnia odebrania obligacyi po 6 od sta oprocentowaną będzie. Na dniu 1go Stycznia 1872 r. gaśnie prawo poboru kwitów interymalnych, do tego czasu nie odebranych, i przepada tytułem kaucyi uiszczona wpłata.
6. Za uiszczeniem pełnej wpłaty, wydane będą tymczasowo kwity interymalne, które później, za osobnem ogłoszeniem na rzeczywiste tytuły (obligacye pierwszeństwa) zamienione będą.
7. Wpłaty, które po dzień 15go Maja r. b. uskutecznione będą w walucie zagranicznej, w dotyczących po-za-austryackich miejscach subskrybcyjnych, obliczone zostaną podług kursu, jaki w dniu subskrypcyę poprzedzającym w osobnem ogłoszeniu podany będzie do publicznej wiadomości.

Wpłaty uskutecznione po dzień 15go Maja przyjęte będą po kursie dziennym wiedeńskim.

Formularzy deklaracyj subskrypcyjnych, które w podwójnych egzemplarzach mają być wystawiane, tudzież prospektów dostać można wwyż wymienionych miejscach subskrypcyjnych.

(595-1-3)

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* — Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* — Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*